

Opinie polskiego prawnika – 3

30 grudnia 2015

Tytułem wstępu – część 3 będzie dotyczyła wyłącznie małżeństwa i konkubinatu. W części 4 postaram się odpowiedzieć na Wasze pytania z komentarzy pojawiających się przy cz. 2 (m.in. kwestia podatku katastralnego nieruchomości).

MAŁŻEŃSTWO

W tej części odniosę się tylko do aspektu małżeństwa cywilnego zawieranego przed urzędnikiem stanu cywilnego, księdzem katolickim w ramach umowy konkordatowej (wtedy gdy ślub jest nie tylko kościelny, ale także i cywilny), ewentualnie za granicą – przed polskim konsulem.

SPADKI

Zaczniemy od plusów tej instytucji. Niewątpliwe na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia dziedziczenia. W przypadku śmierci jednego z partnerów w nieformalnym związku, dziedziczenie jest trochę utrudnione, ale tylko wtedy gdy zmarły nie pozostawił po sobie testamentu. Jeśli w takiej sytuacji nie ma żadnego testamentu lub pozostawiony testament okaże się nieważny (bo np. nie ma na nim podpisu zmarłego lub został zwyczajnie sfałszowany), to z automatu wchodzi dziedziczenie ustawowe (czyli zasady dziedziczenia wskazane w Kodeksie cywilnym). Póki co niezalegalizowane związki nie są ujęte w takich przepisach. Jeśli zatem dojdzie do śmierci jednego z partnerów, drugi nie odziedziczy nic (chyba, że za życia byli współwłaścicielami np. domu czy samochodu, wtedy odpowiednia część tej rzeczy dalej będzie należała do żyjącego partnera, druga zaś pójdzie do odpowiednich spadkobierców zmarłego – np. dzieci). W przypadku małżeństwa nie ma takich problemów. Po śmierci męża czy żony, jeśli nie pozostawiono testamentu, spadek w pierwszej kolejności trafia w ręce żyjącego małżonka i dzieci zmarłego – uwaga, małżonek zawsze dziedziczy minimum

1/4 majątku zmarłego. Np. Jeśli jest małżonek i jeden syn, to spadek podzielimy odpowiednio na pół, jeśli jednak jest małżonek i 5 dzieci, to spadek dzielimy wg zasady, że dla żyjącego małżonka zawsze 1/4 majątku zmarłego, zaś dla 4 dzieci przypadnie 3/4 tego majątku (dzieci muszą się podzielić właśnie z tych 3/4). Oczywiście małżeństwo nie zawsze gwarantuje żonie czy mężowi spadek – można ich bowiem wydziedziczyć albo cały spadek przepisać w testamencie np. sąsiadce. Ważne jest jednak to, że jak przepiszemy cały spadek innej osobie niż żona czy mąż, to wtedy mają oni pełne prawo żądać tzw. zachowku, czyli części tego co by im przypadało, gdyby dziedziczyli. W przypadku nieformalnego związku o zachowku nigdy nie ma mowy.

PODATKI

Jeśli już przyjmiemy, że trzeba płacić podatki, choćby w tej podstawowej części od uzyskanego dochodu, to system daje nam „niby-ulgę”, że w małżeństwie można się rozliczać wspólnie – na jednym formularzu PIT. Wtedy wychodzi to korzystniej, niż gdybyśmy rozliczali się samodzielnie (szczególnie, gdy jeden z małżonków jest bezrobotny lub ma niższe dochody od drugiego partnera). Wiem, że podatki to delikatna sprawa, ale napisałem jak to wygląda z oficjalnej strony.

MAJĄTEK

Zawarcie małżeństwa powoduje zawsze z automatu powstanie ustawowej wspólności majątkowej pomiędzy małżonkami. Innymi słowy, co do zasady każdy dochód małżonka wchodzi do wspólnego majątku. Nie będzie tak jednak w przypadku majątku odziedziczonego przez jednego z małżonków, nagrody z jego pracy czy dochody z praw autorskich. Oczywiście i to możemy obejść zawierając majątkową umowę małżeńską, popularnie określaną jako intercyza. Intercyza może być podpisana zarówno przed ślubem, jak i po ślubie (nie ma tu ograniczenia czasowego). Kłopot w tym, że nasze prawo wymaga do ważności takiej umowy zachowania formy aktu notarialnego – bez

notariusza się więc nie obejdzie. Intercyzę można ukształtować dowolnie np. że każdy z małżonków ma swój majątek, że mają niewielki majątek wspólny (np. tylko dochody z pracy). W każdej chwili umowa taka może być zmieniona czy zerwana, ale też tylko przed notariuszem.

Jeśli zostajemy we wspólności majątkowej małżeńskiej, to uwaga na długi drugiego małżonka. Jeśli zaciągnie on jakikolwiek dług, to komornik może ściągnąć go nie tylko z majątku osobistego dłużnika, ale także z majątku wspólnego małżonków (czyli np. z wynagrodzenia za pracę małżonka, który długu nie zaciągnął). Wiele osób wiedząc, że zbliża się komornik decyduje się na intercyzę (np. przerzucając cały majątek wspólny na małżonka, który nie jest dłużnikiem), ale nie zawsze jest ona skuteczna w takich przypadkach. Dlaczego? Ano dlatego, że jeśli taka intercyza powstanie w ciągu 3 lat od chwili, gdy dług już istniał, to jest ona bezskuteczna wobec wierzyciela. Przykładowo dług powstał w 2014 r., wiemy że komornik zapuka do nas w 2015 r. i nijak się nie wybronimy, zawieramy w 2015 r. intercyzę, na mocy której cały majątek wspólny (także i ten od małżonka – dłużnika) przejdzie w ręce małżonka – nie będącego dłużnikiem. Taka umowa jest ważna, ale bezskuteczna względem wierzyciela. Żeby intercyza była ważna w powyższym przypadku i skuteczna wobec wierzyciela (tj. żeby wierzyciel nie chapnął nam majątku wspólnego), musiałaby być zawarta najwcześniej w 2018 r. (bo przez 3 lata od powstania długu, takich umów się nie zawiera w celu ochrony, bo zwyczajnie nie zadziałają).

Jeśli chodzi o kredyty czy pożyczki, to daleki jestem od namawiania na nie kogokolwiek, bo to jest zwyczajne okradanie ludzi poprzez system wygórowanych odsetek. No ale oficjalna wersja głosi, że banki i inne tego typu instytucje chętniej udzielają kredytów małżonkom, niż osobom samotnym czy żyjącym w niezalegalizowanym związku. Dlaczego? Właśnie z powodu tej wspólności majątkowej, bo jak jeden nie spłaci czy umrze przed spłaceniem długu, to możemy się doczepić do drugiego małżonka.

Warto podkreślić, że jeśli jeden z małżonków zaciągnie kredyt na dosyć dużą sumę, bez wiedzy drugiego z małżonków, to możemy skutecznie żądać unieważnienia takiej umowy – najczęściej jednak sprawa musi trafić wtedy do sądu, ale tego rodzaju sprawy są z reguły rozstrzygane korzystnie dla małżonka, który o kredycie nic nie wiedział. Wtedy całą umowa jest zrywana i nic zrobić Wam bank nie może, choćby nie wiem jak kombinował.

Jeśli zaś chodzi o renty czy emerytury po zmarłym. Tutaj także małżeństwo może być przydatne. Obowiązujące przepisy przewidują kilka sytuacji, w których wdowa czy wdowiec mogą uzyskać prawo do renty rodzinnej po zmarłym mężu lub żonie. Po pierwsze, świadczenie to przysługuje jej wówczas, gdy w chwili śmierci współmałżonka osiągnie się wiek 50 lat albo jest się wtedy niezdolnym do pracy. Jeśli w chwili śmierci nie mamy ukończonych 50 lat i nie jesteśmy wtedy niezdolni do pracy możemy jednak otrzymać rentę po zmarłym małżonku, jeśli przynajmniej jeden z powyższych warunków spełni się w ciągu 5 lat od śmierci małżonka lub od zaprzestania wychowywania dzieci, wnuków lub rodzeństwa uprawnionych do renty rodzinnej. Konkubinat nie daje nam niestety prawa do renty po zmarłym partnerze.

W ramach małżeństwa zdecydowanie prościej jest korzystać z majątku wspólnego np. wspólnego samochodu. Ale i ten kłopot można rozwiązać jeśli pozostajemy w związku nieformalnym, wystarczy zawrzeć odpowiednią umowę co do korzystania z rzeczy. Umowa nie musi być przy tym zawierana przed notariuszem. W przypadku związków partnerskich, warto pomyśleć o kupowaniu rzeczy wspólnie, tak aby właścicielami łódówki, samochodu, pralki itd. były zawsze dwie osoby, a nie jedna. W przypadku rozstania łatwiej będzie udowodnić, że majątek należy się każdemu z partnerów w odpowiedniej części.

KWESTIE POZWOLEŃ

Małżonkowie i najbliższa rodzina ma prawo wstępu na oddziały szpitalne intensywnej opieki zdrowotnej i prawo informacji o

stanie zdrowia żony czy męża. Niestety w przypadku nieformalnego związku, ta zasada nie ma zastosowania (chyba, że przekonacie lekarza aby powiedział Wam o stanie zdrowia partnera). W praktyce lekarze nie żądają dowodów osobistych czy aktów małżeństwa w szpitalach, więc wystarczy że nawet jak jesteście w nieformalnym związku, powiedzieć że jest się żoną/mężem pacjenta.

MINUSY MAŁŻEŃSTWA I ZWIĄZKU PARTNERSKIEGO

Minusami związku może być wspomniana już przeze mnie możliwość ściągania długów z majątku wspólnego małżonków, choć jak już napisałem – jeśli dług jest spory i zaciągnięty bez wiedzy drugiego małżonka, to możemy występować o jego anulowanie (uznanie umowy, która doprowadziła do powstania długu, za nieważną). Minusem może być także kwestia rozvodu. Pomijając cały cyrk związany z publicznym praniem brudów i kosztami sądowymi (rozwód ma miejsce tylko, gdy wydany jest prawomocny wyrok sądowy), nie zawsze ten który zawinił rozkładu małżeństwa (bo np. zdradzał) będzie przez sąd uznany za winnego. Dlaczego? Dlatego, że im bogatszy i sprytniejszy małżonek (zazwyczaj ten winny rozvodu), tym większa szansa że będzie kręcił na różne strony, aby wygrać proces. Zawodowi prawnicy reprezentujący rozwodników w sądzie wprost podpowiadają, aby wynajmować świadków, którzy będą zeznawać na niekorzyść drugiego (niewinnego) małżonka – często jest tak, że kupuje się po kilku browarach dla lokalnych pijaczków, aby zeznawali że sypiali z niewinna żoną – wskazując im szczegóły anatomiczne kobiety, które można poznać np. tylko podczas zbliżenia seksualnego. Co gorsze, duża część sędziów daje wiarę takim fałszywym zeznaniom (bo np. niewierny mąż wynajmie 4 czy 5 takich świadków, a uczciwa żona nie umie się obronić). A dlaczego tak ważna jest wina w rozwodzie? Dlatego, że jak mamy jednego winnego, a drugiego niewinnego rozvodu, to ten niewinny może stracić się od winnego alimentów (wystarczy, że tylko trochę pogorszy mu się sytuacja materialna z powodu rozvodu i alimenty już ma – można więc być ultra bogatym, po

rozwodzie parę tysięcy odpadnie i już możemy żądać alimentów od winnego byłego małżonka).

Kłopot będzie także z dziećmi, o ile oczywiście takie są (dotyczy to tylko małoletnich dzieci, bo te dorosłe nie pozostają już pod władzą rodzicielską). Sąd w każdym wyroku rozwiązującym małżeństwo musi orzec o tym komu dzieci powierza i na jakich zasadach – drugi małżonek może, ale nie musi być ograniczony w prawach rodzicielskich, można go nawet tych praw pozbawić. Z reguły sądy „przyznają” dzieci matkom, rzadko kiedy ojcom (taka sytuacja jest nagminna zwłaszcza wtedy, gdy sędzią jest kobieta). Oczywiście od tej reguły istnieją wyjątki, ale są one naprawdę rzadkie.

W przypadku związków partnerskich o rozwodzie nie ma w ogóle mowy, nie ma też kwestii decydowania o dzieciach pochodzących z takiego związku. Plusem będzie tu z pewnością łatwość rozstania – żadnych formalności. Jeśli partnerzy się pokłócą i zechcą się rozstać, to małoletnie dzieci mogą być „przydzielone” (bardzo złe słowo) jednemu z partnerów tylko wtedy, gdy doprowadzimy do ograniczenia lub pozbawienia władzy rodzicielskiej drugiego z rodziców (to może jednak stać się tylko i wyłącznie na skutek prawomocnego orzeczenia sądowego). Co więcej, dziecko zrodzone z takiego związku nie korzysta z domniemania ojcostwa, a to znaczy że prawdziwy ojciec dziecka chcąc, aby formalnie było ono jego dzieckiem, musi uznać je przed urzędnikiem stanu cywilnego lub sądem.

Minusem związku partnerskiego będzie także to, że rodzic nie dostaje ulg z tytułu samotnego wychowywania dziecka, rozlicza się samodzielnie podatkowo.

Kolejnym minusem jest sposób dzielenia wspólnego majątku. W przypadku małżonków zazwyczaj są to długoletnie spory sądowe, gdzie właśnie to sąd dokonuje ostatecznego podziału majątku małżonków. Im większy spór i większy majątek, tym większa jazda w sądzie, a to z kolei przekłada się na czas sprawy – średni czas to ok. 3 lata przy dobrych wiatrach. W przypadku

związku partnerskiego kłopot pojawi się, gdy nie mieliśmy żadnej umowy regulującej stosunki zobowiązaniowe pomiędzy partnerami – wtedy jedyną możliwością też jest sąd, ale jak skutecznie udowodnić, że ten akurat mikser czy pralka jest mój, a nie partnera? W małżeństwie jest to trochę prostsze. Oczywiście, jeśli pomiędzy partnerami istnieje umowa cywilna regulująca ich wzajemne stosunki majątkowe, to kłopot jest mniejszy – stosujemy się zwyczajnie do postanowień tej właśnie umowy.

AKT MAŁŻEŃSTWA

Każdorazowe zawarcie cywilnego związku małżeńskiego powoduje powstanie aktu małżeństwa (jest to taki sam akt stanu cywilnego, jak akt urodzenia czy akt zgonu). Jeśli rozwiążemy małżeństwo poprzez rozwód, to akt małżeństwa nie ulega zniszczeniu czy anulowaniu, robi się na nim wzmiankę, że związek po prostu został prawomocnie zakończony. Możliwe jest jednak unieważnienie każdego aktu stanu cywilnego, odbywa się to głównie przy pomocy sądu rejonowego miejsca zamieszkania lub pobytu stałego wnioskodawcy. Kiedy można unieważnić akt stanu cywilnego? Wtedy, gdy stwierdza on zdarzenie niezgodne z prawdą, a więc gdy:

- sporządzono akt urodzenia dziecka, które się nie urodziło,
- sporządzono akt małżeństwa, które nie zostało zawarte,
- sporządzono akt zgonu osoby, która żyje,
- w trakcie sporządzenia aktu miały miejsce uchybienia, które zmniejszają jego moc dowodową: akt sporządziła osoba nieuprawniona, sporządzono akt dla zdarzenia, które nie może być przedmiotem rejestracji, wpisano do polskiej księgi dokument zagraniczny, który nie jest aktem.

Dodam, że cała procedura unieważnienia aktu jest bezpłatna.

Autorstwo: Lavo

Źródło: Astromaria.wordpress.com